

**Śladami Funduszy  
Europejskich po Polsce.  
Świętokrzyskie  
na talerzu**

Katarzyna Maja Kucharczak

### Potrzebny sprzęt:

- samochód- własny, lub od kogoś, jaśli zechce go użyzyć
- rower- można pożyczyć w trakcie wycieczki
- nogi- niestety, trzeba mieć swoje

### Szlak wiedzie przez następujące miejscowości:

#### 1. Mocha

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Nazwa projektu:                   | Zakup ciągnika CASEIHMXM120,siew. punkt. Monosem MECA 3/6,pląg obracalny,ład.czoł. agre . uprawowy |
| Nazwa beneficjenta:               | Rolnik   |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa powiatu:                    | kazimierski  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej   |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich               |
| Nr i nazwa działania:             | 1.1 Inwestycje w gospodarstwach rolnych  |
| Całkowita wartość projektu:       | 303 611,00 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 106 263,50 zł  |

#### 2. Szydłów

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Tytuł projektu:                   | <b>Kształtowanie centrum wsi Szydłów poprzez rewitalizację zabytków;</b>             |
| Nazwa beneficjenta:               | Gmina Szydłów  |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej                                     |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich |
| Nr i nazwa działania:             | 2.3 Odnowa wsi oraz zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego                     |
| Całkowita wartość projektu:       | 505 209,31 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 397 773,00 zł  |

#### 3. Pacanów

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Nazwa projektu:                   | <b>Wypromowanie Pacanowa jako Europejskiej Stolicy Bajek poprzez cykl imprez i wydarzeńkulturalnych.</b> |
| Nazwa beneficjenta:               | Europejskie Centrum Bajki im. Koziółka Matolka w Pacanowie   |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa powiatu:                    | -  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego  |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Świętokrzyski Program Regionalny   |
| Nr i nazwa działania:             | 2.3. Promocja gospodarcza i turystyczna regionu  |
| Całkowita wartość projektu:       | 1 361 680,00 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 1 089 344,00 zł  |

#### 4. Połaniec

|                                   |   |
|-----------------------------------|---|
| Nazwa projektu:                   | Rozbudowa IOS w celu odsiarczania spalin z bloków 1-8 w Elektrowni Połaniec |
| Nazwa beneficjenta:               | Elektrownia Połaniec Spółka Akcyjna - Grupa Electrabel Polska               |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie  |
| Nazwa powiatu:                    | -   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego                                     |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Infrastruktura i Środowisko 2007-2013                                       |
| Nr i nazwa działania:             | IV.5. Wsparcie dla przedsiębiorstw w zakresie ochrony powietrza             |
| Całkowita wartość projektu:       | 105 560 000,00 zł   |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 7 862 625,00 zł   |

## 5. Sandomierz

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Nazwa projektu:                   | Wzmocnienie zasobów dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego miasta Sandomierz - etap II |
| Nazwa beneficjenta:               | Gmina Miejska Sandomierz   |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa powiatu:                    | -  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego  |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Świętokrzyski Program Regionalny   |
| Nr i nazwa działania:             | 2.3. Promocja gospodarcza i turystyczna regionu  |
| Całkowita wartość projektu:       | 9 037 926,50 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 5 684 855,77 zł  |

|                                   |   |
|-----------------------------------|---|
| Nazwa projektu:                   | Rewitalizacja Starego Miasta w Sandomierzu - Bulwar Piłsudskiego  |
| Nazwa beneficjenta:               | Gmina Miejska Sandomierz  |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie  |
| Nazwa powiatu:                    | -   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego                           |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Świętokrzyski Program Regionalny                                  |
| Nr i nazwa działania:             | 6.1. Wzmocnienie regionalnych i sub-regionalnych ośrodków wzrostu |
| Całkowita wartość projektu:       | 16 842 826,96 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 13 365 132,10 zł  |

## 6. Opatów

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Tytuł projektu:                   | Wyposażenie Szpitala Powiatowego w Opatowie                        |
| Nazwa beneficjenta:               | Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Opatowie |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego                            |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Świętokrzyski Program Regionalny                                   |
| Nr i nazwa działania:             | 5.1. Inwestycje w infrastrukturę ochrony zdrowia                   |
| Całkowita wartość projektu:       | 8 279 990,00 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 7 037 991,50 zł  |

## 7. Bieliny

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Tytuł projektu:                   | <b>Turystyka wiejska u stóp Świętego Krzyża</b>  |
| Nazwa beneficjenta:               | Gmina Bieliny  |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Społeczny   |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Kapitał Ludzki 2007-2013   |
| Nr i nazwa działania:             | 6.3. Inicjatywy lokalne na rzecz podnoszenia poziomu aktywności zawodowej na obszarach wiejskich |
| Całkowita wartość projektu:       | 49 984,00 zł   |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 42 486,40 zł   |

|                                   |   |
|-----------------------------------|---|
| Tytuł projektu:                   | <b>Bielinianie nie gęsi i swój język mają</b>             |
| Nazwa beneficjenta:               | Gmina Bieliny   |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Społeczny                              |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Kapitał Ludzki 2007-2013                                  |
| Nr i nazwa działania:             | 9.5. Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich |
| Całkowita wartość projektu:       | 44 650,00 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 37 952,50 zł  |

## 8. Święty Krzyż

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Tytuł projektu:                   | <b>CENTRUM TRADYCJI I TURYSTYKI GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH WRAZ Z RESTAURACJĄ ZABYTKÓW ŚWIĘTEGO KRZYŻA – ETAP I</b> |
| Nazwa beneficjenta:               | Gmina Bieliny  |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego  |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Świętokrzyski Program Regionalny   |
| Nr i nazwa działania:             | 2.3. Promocja gospodarcza i turystyczna regionu  |
| Całkowita wartość projektu:       | 12 202 665,29 zł   |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 6 782 528,74 zł  |

## 9. Kielce

a)

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Nazwa projektu:                   | <b>Modernizacja i rozbudowa infrastruktury Targów Kielce jako Międzynarodowego Ośrodka Wystawienniczo-Kongresowego</b> |
| Nazwa beneficjenta:               | Targi Kielce Sp. z o.o.  |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa powiatu:                    | -  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego  |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013   |
| Nr i nazwa działania:             | III.2. Infrastruktura turystyki kongresowej i targowej   |
| Całkowita wartość projektu:       | 203 634 993,48 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 60 368 071,00 zł   |

b)

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Tytuł projektu:                   | <b>Modin II - modernizacja i rozbudowa infrastruktury edukacyjno-badawczej Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach</b> |
| Nazwa beneficjenta:               | Politechnika Świętokrzyska   |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego  |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013   |
| Nr i nazwa działania:             | I.1. Infrastruktura uczelni  |
| Całkowita wartość projektu:       | 95 417 705,00 zł   |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 80 961 149,35 zł   |

|                                   |   |
|-----------------------------------|---|
| Tytuł projektu:                   | <b>LABIN - Wsparcie aparaturowe innowacyjnych laboratoriów naukowo-badawczych Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach</b> |
| Nazwa beneficjenta:               | Politechnika Świętokrzyska  |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego   |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013  |
| Nr i nazwa działania:             | I.3. Wspieranie innowacji   |
| Całkowita wartość projektu:       | 24 605 449,37 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 20 914 631,96 zł  |

c)

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Nazwa projektu:                   | Modernizacja linii kolejowej nr 8. Etap I: odc. W-wa Okęcie - Radom - Kielce. Faza 1: p<br>rzygotowanie dokumentacji |
| Nazwa beneficjenta:               | PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.  |
| Nazwa województwa:                | mazowieckie, świętokrzyskie  |
| Nazwa powiatu:                    | -  |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego  |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Transport  |
| Nr i nazwa działania:             | 1.1 Modernizacja linii kolejowych w relacjach między aglomeracjami miejskimi i w aglomeracjach                       |
| Całkowita wartość projektu:       | 1 726 040,00 zł  |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 1 279 280,00 zł  |

### Dodatkowo projekt obejmujący całe świętokrzyskie

|                                   |  |
|-----------------------------------|--|
| Nazwa projektu:                   | e-świętokrzyskie - budowa sieci radiowej             |
| Nazwa beneficjenta:               | Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa                |
| Nazwa województwa:                | świętokrzyskie                                       |
| Nazwa powiatu:                    | kielecki   |
| Nazwa funduszu:                   | Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego              |
| Nazwa programu operacyjnego:      | Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego |
| Nr i nazwa działania:             | 1.5 Infrastruktura społeczeństwa informacyjnego      |
| Całkowita wartość projektu:       | 9 409 662,32 zł                                      |
| Wartość wkładu Unii Europejskiej: | 3 011 623,50 zł                                      |

Istnieje kilka rzeczy, które każdy Prawdziwy Rolnik musi zrobić. Tak jak Biedni Studenci muszą zaliczać obowiązkowe przedmioty, żeby dostać upragniony papierek-przepustkę do świata magistrów, tak każdy pan z widłami musi wykonać kilka rzeczy, dzięki którym pokaże światu, że już jest Rolnikiem. Ogłoszenie tego w domu, na polu czy w chlewiku nic nie da. O rolniku musi zostać poinformowana przynajmniej Agencja, ta od Modernizowania Rolnictwa. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że ktoś, kto za bardzo się przyłoży, zamiast RolNIKiem zostanie Rolmenelem. Po prostu nie należy dodawać sobie hektarów, których się fizycznie nie posiada. NIK co prawda tego nie sprawdzi, ale zrobi to... wspomniana już Agencja. Nikt przecież nie zapewnił, że bycie Rolnikiem jest łatwe. Ale wracając do sedna, co trzeba zrobić żeby zostać Rolnikiem? Oto krótka lista.

1. Żyć szybko i w zgodzie z naturą. Dzisiejszy Rolnik nie stoi w kolejce po pieniądze za świniaki w skupie ani też nie jeździ furmanką. Po prostu nie ma na to czasu. On pieniądze dostaje przelewem na konto, oczywiście „plus VAT”, a po wsi krąży swoim Casem, albo chodzi, przy czym ta druga opcja zarezerwowana jest dla rolników lustrujących uprawy.

2. Zasiać coś i zasadzić, przynajmniej raz w roku. Wiadomo, kto nie sieje, ten nie zbiera. Byłe nie siał wiatru, bo, kto wiatr sieje... burzę zbiera.

3. Nakarmić zwierzaki. To nie wymaga wyjaśnienia. W towarzystwie Prawdziwego Rolnika nawet wiewiórki mogą czuć się syte.

I wreszcie punkt czwarty, czyli najważniejszy. Poprzednie trzy punkty w porównaniu z czwartym to nic. Otóż... Prawdziwy Rolnik MUSI złożyć Wniosek o Dopłaty Bezpośrednie. Rolnik nieskładający wniosku... nie jest rolnikiem. Tylko nierolnicy nie składają wniosków. Oczywiście Rolnik składa jeszcze inne wnioski, o czym jeszcze będzie mówione, a wszystko w ramach unijnego Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej. A wynika z tego jedno- wieś ulega rozwojowi i modernizacji, zwiększają się dochody rolników i ich park maszynowy. Przez wieś nie ciągną już konie z furami, snopowiązałki czy młocarki, ale traktory czy też kombajny.

No i my, jako rolnicy, składamy wnioski. Dokładniej rzecz ujmując, zajmuje się tym, póki co, głowa rodziny. No a ja, córka głowy rodziny zajęłam się czym innym. W tym momencie zabiorę szanownego czytelnika w krótką podróż szlakiem dotacji pozyskiwanych z Funduszy Europejskich. Oczywiście, ponieważ pochodzę z województwa świętokrzyskiego, nasza podróż odbędzie się właśnie po tym województwie. W podróż zabieramy mojego brata, Tomasza, zwanego czasami „brat”. Dlaczego akurat jego? Bo ma auto, które jest w tej podróży elementem nieodzownym. Tyle w ramach wstępu.

Podróż rozpoczynamy od naszego gospodarstwa. Choć może to być każde inne, bowiem każdy rolnik pobiera dopłaty bezpośrednie, które są dotowane z unijnego Funduszu. Pisałam już o tym, zatem nie będę się powtarzać. Dodam tylko, że dopłaty i pomoc unijna znacząco modernizuje rolnictwo polskie poprzez wyrównanie szans osób pochodzących z obszarów wiejskich w wyniku odbywanych przez nie szkoleń, kursów oraz stypendiów dla młodzieży.



Pojawił się mój brat. Traktorem z pługiem, zakupionymi z pieniędzy unijnych, w ramach programu modernizacji gospodarstw rolnych.

- Tomek, jutro jedziemy na wycieczkę.

- Co? Jaką znowu wycieczkę?- spytał.

- No, już nie pamiętasz? Mówiłam ci... szlakiem funduszy unijnych.

- Aaaa, już pamiętam. OK., to gdzie najpierw?

- Myślę, że do Pacanowa. Do Europejskiego Centrum Bajki, potem elektrownia w Połańcu, Sandomierz, Bieliny no i parę miejsc w Kielcach. Pewnie jeszcze w drodze zrodzi się jakiś pomysł na inne miejsca.

- Dobrze. Ja bym dodał jeszcze Szydłów na sam początek. To takie polskie Carcassonne. Chcesz jeździć do Francji, a podobne zabytki masz pod nosem, że tak się wyrażę.



- **Szydłów** powiadasz?- zastanowiłam się przez chwilę- w sumie to masz rację. Jest blisko nas. No i to Carcassonne... I tak właśnie rozpoczęliśmy naszą podróż.

Wjechaliśmy do miasteczka od strony Rakowa, dlatego pierwszym elementem, który ukazał się naszym oczom były mury i zamek. I ogromna ilość aut.

- Czy coś dziś organizują?- spytał Tomek.

- Nie mam pojęcia- odparłam.

Zaparkowaliśmy samochód. Przyznam, że z wielkim trudem. Wychodząc zza załamka murów, natchnęliśmy się na grupę zbrojnych mężów z halabardami, w purpurowych pończochach. Nieopodal nich stały dziewczyny w aksamitnych szatach.

- To raczej nie Robin Hood i jego wesoła kompania. Czasy może i zbliżone, ale nieodpowiednie dla nich miejsce- pomyślałam. Nagle sobie przypomniałam. Tak, trafiliśmy na rozpoczęcie Turnieju Rycerskiego o miecz Kazimierza Wielkiego, który organizowany jest w Szydłowie od paru lat jako wydarzenie kulturalne i jednocześnie promocja miasta. Na zamkowym dziedzińcu dwóch rycerzy na koniach przymierzało się do wejścia w turniejowe szranki, a z boku kilku jegomościów w szwedzkich strojach krzątało się przy zabytkowej armacie. Odpalili lont i... narobili „hałasu i huku” jak to określiły babcie siedzące na ławeczkach przed swymi domami. Nie czekaliśmy już na rozwój akcji, tylko poszliśmy

zobaczyć rynek i jego zabytki. W końcu to Szydłów nazwano polskim Carcassonne. Wszystko za sprawą Kazimierza Wielkiego, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Przy czym czas dołożył swoje... i zespół zamkowy Szydłowa wymaga gruntownego remontu, na który otrzymał pieniądze z funduszu unijnego. Podobnie zresztą, jak i na organizację Turnieju Rycerskiego.

Ruszyliśmy po pradawnym bruku, a właściwie po koślawych kocich łbach, uliczką wzdłuż rynkowego ratusza. Grono miłośników chmielu skupionych w gastronomii vis-a-vis ratusza spojrzęło na nas przyjaźnie i, nie przerywając gry w karty, wzniesli nasz toast – Za turystów. I za nas oczywista.

Niedaleko rynku stoi kościół św. Władysława skryty w pięknym starodrzewiu.

- Budowę tego kościoła fundował Kazimierz- zaczął opowieść nasz przewodnik- ale nie robił tego z własnej nieprzymuszonej woli. Była to forma pokuty dla króla- amanta. Po kolejnym romansie ksiądz Baryczka publicznie zarzucił naszemu amigo grzeszne życie i zagroził karą kościelną. Pewnie ubogi wikary nie zrobiłby tego, gdyby wiedział, że zostanie uwięziony i utopiony w Wiśle pod Wawelem. Z kolei Kazimierza ruszyło pewnie sumienie i dla zmazania swej winy postawił sześć kościołów, a wszystkie z filarami na wejściu...

W końcu doszliśmy do murów gotyckiego Kościoła Wszystkich Świętych. Z zewnątrz, no cóż, wymaga remontu, a wewnątrz- piękne freski i... pustka. Bo w tej świątyni chodzi właśnie o wyeksponowanie tych czternastowiecznych malowideł. Dlaczego? Znane są współczesnym dopiero od pożaru kościoła podczas II wojny światowej. Wtedy odpadły tynki, a oczom szydłowian ukazały się te freski. Można by rzec, że i pożar czasem do czegoś się przyda.

- To wzgórze kryje jeszcze jedną tajemnicę- powiedział nasz przewodnik i poprowadził nas ścieżką w dół pagórka – Jest to jaskinia, w której ukrywał się zbój Szydło. Według legendy był postrachem okolicy, a pewnego dnia napadł na przejeżdżającego tędy króla. Ów zaczął modlić się o ocalenie i przyrzekł, że jeśli wyjdzie cało z rąk Szydły, zbuduje kościół. Tak też się stało, a król za skarby z jaskini zbudował świątynię, a z czasem całe miasteczko.

- Nic dziwnego, że wygląda jak z bajki- powiedział Tomek- co król, to król.

Zajrzeliśmy do wydrążonych częściowo w skale, częściowo w ziemi dwóch jaskiń wielkości eM2 - ciasne, ubogie, z nieprzyjemną wonią wilgoci i stęchlizny.

- Nic dziwnego, że Szydło był, kim był. Dzisiejszym zbójom żyje się lepiej, nawet jeśli w końcu trafią do paki- wtrącił mój, jak zwykle dowcipny brat.

Żeby „wycieczki stało się zadość” przeszliśmy jeszcze przez Bramę Krakowską i spróbowaliśmy miejscowych, szydłowskich śliwek, a następnie udaliśmy się do auta.

- Co jak co, ale trzeba przyznać, że Szydłów rozpoczął bieg z niezłą szybkością. Te pieniądze z Unii... I to od razu kilka projektów- powiedziałam.

- No... Od razu ludziom będzie się lepiej żyło. Wiadomo, turyści to kasa i praca dla miejscowych. Poza tym będzie ładniej, jak to wyremontują- podsumował Tomek.

Wyruszyliśmy w dalszą drogę. Szydłów ukazał nam się jako miasteczko tajemnicze niczym baśniowa kraina... Ci rycerze, turnieje, legendy... Dobrze byłoby pozostać w takich klimatach... Pojechaliśmy więc do miejsca, w którym rzeczywistość przeplata się z fikcją.



„W Pacanowie kozy kuja, więc koziołek mądra głowa błąka się po całym świecie, aby dojść do **Pacanowa**”. Ten cytat znają wszyscy, a i o Koziołku Matołku słyszał każdy. Wielu uważa jednak, że Pacanów, jak większość miejsc akcji dzieł literaturowych, a zwłaszcza bajek, jest miejscem fikcyjnym. Mamy więc niespodziankę dla tych niedowiarków. Pacanów istnieje i to nie gdzie indziej jak w świętokrzyskim. Tam też się udaliśmy. Tym, co nas szczególnie zachęciło było niedawno wybudowane tam za pieniądze z funduszy unijnych Europejskie Centrum Bajki. W każdym dorosłym drzemie małe dziecko, a szczególnie w mężczyznach. Panowie, nie oburzajcie się. Przecież to nie kobiety ślęczą godzinami i bawią się w sklepanie modelu samolotu czy też czołgu z miliona maleńkich części. W kobiecie też drzemie mała dziewczynka..., dlatego też rodzice tak chętnie jeżdżą z dziećmi do takich

miejsce jak EuroDisneyland we Francji czy też Legoland w Danii. Jakaś „mądra głowa” wpadła na pomysł, aby taki bajkowy świat stworzyć w Polsce. I chwała mu za to! Przecież mamy tyle pięknych, polskich bajek i postaci bajkowych. Europejskie Centrum Bajki stanowi zarówno element promocji Polski i jej kultury, jak i pieniądze dla regionu oraz miejsca pracy dla wielu osób zaangażowanych w działanie Centrum. Postanowiliśmy powrócić do czasów dzieciństwa i przybyliśmy poszukać miejsca, gdzie to ponoć kują kozy.

Już przed progiem muzeum ujrzeliśmy wiklinową figurę Koziołka Matołka

- Wiklinowy koziołek? Pewnie idą z duchem czasu i postawili na ekologię- zażartował mój brat- ciekawe, co za atrakcje tu wymyślili.

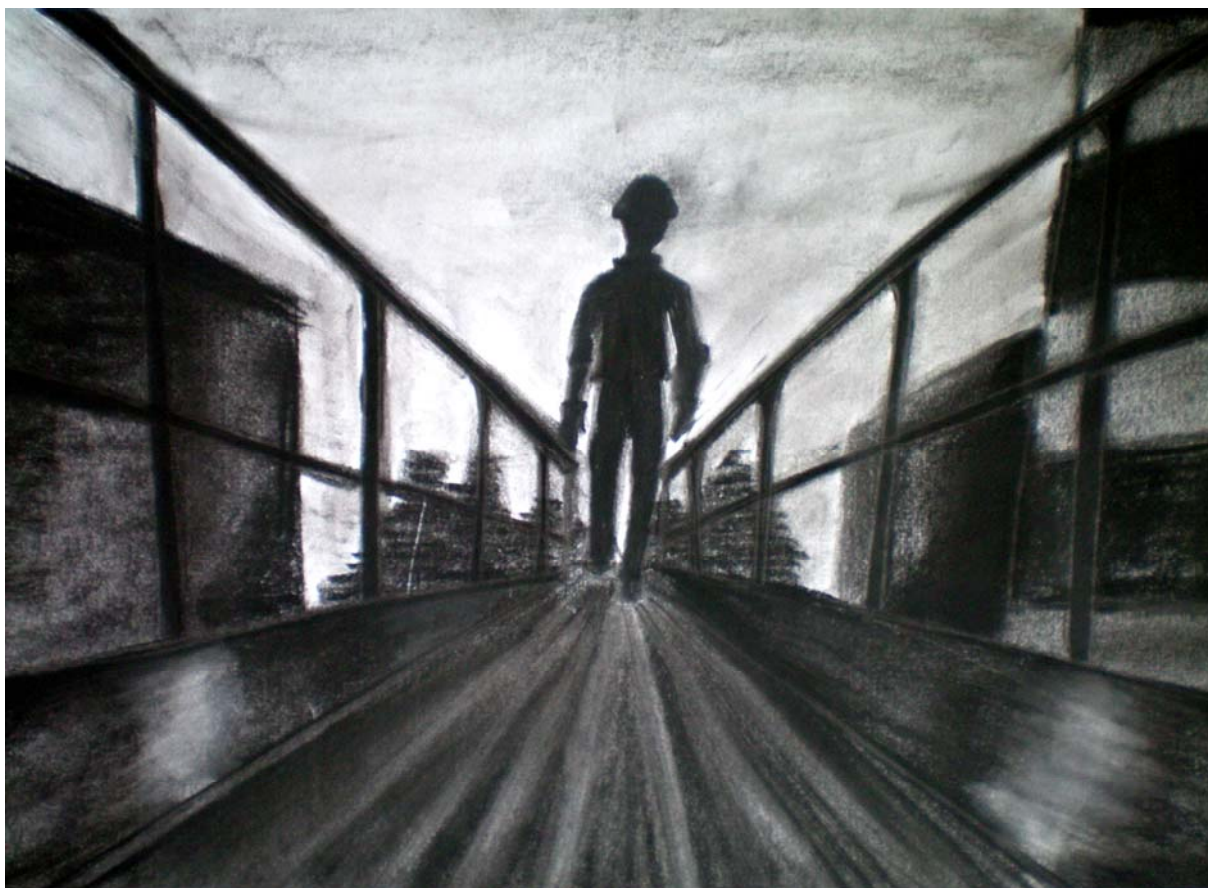
- Czerwone trzewiczki krasnoludków dla państwa- usłyszeliśmy z prawej strony, gdzie krasnal podał nam bućki. I magia zaczęła działać. Wszystko powiększało swe rozmiary, a my maleliśmy. Dzięki temu mogliśmy przejść przez mysia dziurę i rozpocząć niezwykłą podróż w miejsce, gdzie mieszka bajka. Nie podróżowaliśmy jednak sami. Tak jak Alicja miała przewodników po Krainie Czarów, tak i nam towarzyszyli przewodnicy- bardzo sympatyczne elfy, które przeszły szkolenia i musiały zdać testy na... znajomość bajek. No cóż żyjemy w takich czasach, że ustawicznie trzeba się kształcić. Ustawiczne kształcenie nie ominie nawet elfów. Przechodziliśmy kolejno przez Czarodziejski Ogród, w którym chowaliśmy się w ogromnych, gadających kwiatach. Potem doszliśmy do Ściany Bajek Polskich.

- Uścisk dłoni Pana Twardowskiego proszę- zagadał nie kto inny, jak sam Pan Twardowski. Z kolei Pyza złapała jakieś dziecko za rękę i zatańczyła z nim w rytm poleczki.

- Niech się pan położy na łóżku- zaproponował Tomkowi Zbój Madej.

- Z wielką chęcią, ale widzę, że Pan Zbój taki zmęczony...- odparł żartem brat.

Przeszliśmy przez lustro, a potem udaliśmy się na zaczarowany dworzec Koziołka Matołka, gdzie co jakiś czas przyjeżdżały słynne bajkowe postacie. Co jeszcze zobaczyliśmy? Nie będę wymieniała wszystkiego. Trzeba tu przyjechać i samemu doświadczyć magii świata bajki, a także rozwiązać zagadki, aby przekonać się, czy Koziołek mądra głowa, dotarł w końcu do Pacanowa. Ja się dowiedziałam. Poza tym zobaczyłam, że „Polak jak chce, to potrafi”. Umiemy inwestować i wydawać pieniądze z głową. Dlaczego tak twierdzę? Przekonywały mnie do tego przede wszystkim zachwyty w głosach turystów polskich i zagranicznych, ale i ogromne uśmiechy na twarzyczkach dzieci. A im dogodzić jest naprawdę trudno. Nie będę się tu dłużej rozwodzić i opisywać moich przemyśleń. Nie czas na to, bo przygoda czekała. Po rozrywce przyszedł czas na poważniejsze tematy. Stwierdziłam, że skoro przywitał nas ekologiczny, wiklinowy koziołek, to pozostaniemy przy temacie ochrony środowiska. Wyruszyliśmy do elektrowni w **Polańcu**.



Każdy Polak na pewno słyszał o tym mieście. A to za sprawą Kościuszki i jego Uniwersału Połanieckiego, który, jak sama nazwa wskazuje, proklamowano właśnie w Połańcu.

- Tolkien się kłania- powiedziałam z uśmiechem na ustach.

- A to niby czemu?- spytał Tomek

- No, a co widzisz na horyzoncie?

- Wieże. Dwie wieże... Aaaaa, już rozumiem- uśmiechnął się - Dwie Wieże przed bitwą z Sauronem?

- Tak, bo te wysokie na 250 metrów kolosy wkrótce przestaną być częścią krajobrazu połanieckiej elektrowni. Już w tamtym roku zastąpił je niższy i nowoczesny komin. „Tolkien”, że tak sobie pozwolę zwać te wieże, były swoistym punktem orientacyjnym dla okolicznych mieszkańców i charakterystycznym elementem tutejszego krajobrazu przez trzydzieści ostatnich lat. Coś jak PKiN w Warszawie.

- No tak, czytałem o tym. Od ubiegłego roku połaniecka elektrownia podłączona jest do jednego, trójprzewodowego i nowoczesnego kominu, który jest niższy od „Tolkiena”. Zbudowano go ze względu na coraz ostrzejsze wymagania ekologiczne stawiane dostawcom energii no i kiepski stan techniczny obecnych kominów. No i właśnie ten nowy komin jest tematem projektu dotowanego z Funduszy Unijnych. Całość tworzy IOS, czyli Instalację do

Odsiarczania Spalin- zabłysnął wiedzą Tomek. Przy czym wszystko czytał z folderu informacyjnego. No cóż... ci faceci.

- No cóż, chyba tu nie ma za dużo co dodawać. Cel szczytny i wzniosły. Z jednej strony dbałość o zmniejszanie wielkości emisji zanieczyszczeń i pyłów, a z drugiej- dodatkowe miejsca pracy dla wielu robotników- dodałam. Niestety, ponieważ nie stanowiliśmy zorganizowanej, zapowiadanej wycieczki, nie mogliśmy obejrzeć terenu elektrowni. Dlatego popatrzyliśmy na kominy z poza siatki. Udało nam się jeszcze podejrzeć miejsce budowy tzw. Zielonego Bloku, czyli instalacji do spalania biomasy. No, ale ta dotowana jest z innych środków aniżeli unijne. Wsiedliśmy do auta i wyruszyliśmy w dalszą drogę. Do **Sandomierza**.



A co możemy znaleźć w Sandomierzu? Fizycznie, to około 25 tysięcy mieszkańców i wiele zabytków, głównie średniowiecznych. Psychicznie, a raczej duchowo- całkowicie niepowtarzalną atmosferę. Sandomierz to kilkanaście razy zmniejszony Kraków, z którego wymazano McDonaldy, butiki, dyskoteki dla nowobogackich i tłumy turystów. Na to miejsce wrysowano niewielkie puby, ciche restauracje, kawiarenki, sklepy z antykami i galerie (nie mylić z molochami typu "Galeria Kazimierz" czy też "Galeria Centrum"). Jak to się dzieje, że na starówce dochodzi do spowolnienia czasu i każdy, kto znajdzie się w pobliżu, zwalnia, wyłącza komórkę, chowa zegarek, wchodzi i marnuje parę godzin nad

jedzonkiem/piwkiem/kawą/ciastkiem? To tajemnicze zwolnienie czasu otwiera oczy na różne rzeczy, które gdzie indziej są niezauważalne, zatupane i zagadane przez tłumy turystów, zakryte przez ogromne outdoory i krzykliwe szyldy ogłaszające światu, że teraz masz ostatnią szansę, bo to PROMOCJA i SALE. Nie znalazłam magii w wielkich miastach. To, co można w nich spotkać, to raczej sztuczki dla paru milionów turystów, którzy mają zostawić pieniądze i jeszcze się z tego cieszyć. Trzeba przyznać, że nie są to sztuczki tanie.

Prawdziwą Magię (przed M duże) znajduje się dopiero w miasteczkach pokroju Sandomierza. W miasteczkach spokojnych, nieodkrytych, malowniczych, które nie są wobec turysty nachalne, a za kapkę zainteresowania odchodzą od przewodników i odwiedzają się ukazując to, co w nich najlepsze. Z roku na rok Sandomierz odwiedza coraz więcej turystów. No, może ten rok 2010 będzie rokiem krów chudych. Powódź i straty. Ale Sandomierz da radę i wyjdzie na prostą. Bo miasto docenia wagę turystów i umiejętnie wydaje unijne fundusze na rewitalizację starówki i rozwój infrastruktury. Pewnie prędzej, czy później Sandomierz stanie się "na topie" i „cool”, tłumy turystów zaczną przewalać się przez Bramę Opatowską i Ucho Igielne. No, ale miasto ma prawo „wyjść na swoje”, dać pracę sandomierzanom i zarabiać na sobie, a jednocześnie pokazać magię świętokrzyskich zakątków turystom zmęczonym mass-miastami. Teraz powinnam opisać, chociaż kilka odnowionych zabytków. Powinnam, ale nie będzie to miało tu miejsca. Nie będzie żadnych opisów oraz „ochów” i „achów” na temat gotycko-renesansowego ratusza, podziemnych korytarzy, Bramy Opatowskiej, Collegium Gostomianum, domu Jana Długosza, zamku, wąwozu królowej Jadwigi (wyciętego w lessach), czy Gór Pieprzowych (najstarszego widocznego na powierzchni górotworu w Polsce). Dlaczego? Nie mam aż takiego talentu. Lepiej przyjechać i samemu to wszystko zobaczyć. Życie, co zrobić. Poza tym, to przecież siedzieliśmy sobie z Tomaszem w kawiarence, popijaliśmy chłodne latte i zagryzaliśmy napoleonką... czas zwolnił... kto by się bawił w takiej chwili w opisy... Niestety, wszystko co dobre szybko się kończy. Zapłaciliśmy rachunek i ruszyliśmy w dalszą drogę, która wiodła przez Opatów, na Święty Krzyż. Mówi się, że być w świętokrzyskim i nie widzieć Świętego Krzyża, to jak „być w Rzymie i nie widzieć papieża”. Dojeżdżaliśmy właśnie do **Opatowa**, gdy zobaczyliśmy przy drodze, w rowie rozbite auto. Na ziemi siedział przy nim jakiś mężczyzna z zakrwawioną nogą. Tomek zjechał na pobocze i zatrzymał auto. Wysiedliśmy szybko z samochodu.

- Czy nic Panu nie jest?- spytałam wystraszona.

- Nie wiem, jak się to stało... jechałem z delegacji... i przysnąłem chyba. Nagle otwieram oczy... i rów... drzewo... nie zdążyłem wykręcić..., ale nie, chyba nic mi nie jest... potłukłem się tylko trochę... i ta noga... boli...- mówił cicho mężczyzna.

W tym czasie Tomek wyciągnął apteczkę i opatrywał mężczyźnie nogę.

- Zabierzemy Pana do szpitala w Opatowie. Jest najbliżej. Auto zamkniemy- powiedział mój brat- Wszystko będzie dobrze. Zrobią panu prześwietlenie.

Wsadziliśmy mężczyznę do naszego samochodu i ruszyliśmy do Opatowa, do szpitala. Na miejscu weszliśmy do szpitala od strony izby przyjęć.

Tam powiedzieliśmy osobie dyżurującej, co się wydarzyło. Mężczyznę od razu zabrano na prześwietlenie RTG i zrobiono mu potrzebne badania.



My w tym czasie czekaliśmy na korytarzu. Tomek zadzwonił po pomoc drogową. Ja z kolei w oczekiwaniu na wiadomości o stanie pacjenta, czytałam informacje na plakatach rozwieszonych na ścianach. Jak większość oczekujących.

- Ten sprzęt na izbie przyjęć i jeszcze kilku oddziałach szpitala zakupiono za pieniądze z funduszu unijnego- powiedziałam do Tomka, gdy ten skończył- Takie zaplecze techniczne zawsze się przydaje, szczególnie w szpitalu. No i sprawniej idzie obsługa pacjentów.

Po pewnym czasie w drzwiach ukazał się mężczyzna.

- Nic mi nie jest- powiedział z uśmiechem- na szczęście tylko kilka siniaków i zadrapałem nogę. Dziękuję wam bardzo za pomoc. Ja sobie już poradzę. Zadzwoniłem do żony. Przyjadą po mnie z synem.

- To dobrze, że nic poważnego się panu nie stało. To my już pojedziemy. Życzymy powodzenia. I proszę uważać na siebie- powiedziała. Pożegnaliśmy się z mężczyzną i poszliśmy do samochodu.

- To taka przestroga dla nas, żeby nie jeździć samemu w dłuższe trasy, szczególnie, jak jest się zmęczonym- powiedział z zadumą Tomasz i włączył auto. Ruszyliśmy.

Dzień zbliżał się już końcowi. Czerwono- pomarańczowa kula słońca chowała się powoli za horyzont Gór Świętokrzyskich. Jednocześnie ku górze wznosiły się powoli ciężkie opary mgły, jakby wyganiane z ziemi przez zachodzące słońce. Od strony łąk dochodziły nas dźwięki świerszczy i krów zganianych przez gospodarzy do domów, a także zapach traw i suszonego siana. Powolnymi krokami zbliżała się noc.

- No dobrze. To teraz może poszukamy jakiegoś noclegu i odpoczniemy? Jutro pojedziemy zwiedzać Święty Krzyż. Dziś i jakbyśmy już nie zdążyli...Ale znajdź coś takiego, żeby było majestatycznie... Tak mi się właśnie marzy... Może nocleg w komnatach książęcych. Tyle zamków w okolicy, to pewnie i komnaty się znajdują- powiedziała z rozmarzeniem.

- O.K. Momencik. Otworzę tylko laptopa i coś znajdę... A tak przy okazji, to spoko, że zrobili ten nadajnik i Internet bezprzewodowy. Wcześniej to była masakra. Tylko w bibliotece można coś było otworzyć i sprawdzić. I to tylko, jak jakiś komputer z netem akurat był wolny.

- Dobrze, ty sprawdzaj a nie gadaj. Fakt, ten Internet to niezła sprawa. Szczególnie, jak ktoś mieszka w małej wiosce, do której nie doprowadzą kabla, bo się nie opłaca...



- O, mam...

- Masz już coś?

- Tak. Będziemy nocować majestatycznie w Bielinach. Będzie król... a nawet kilku- W tym momencie mój dowcipny brat zerknął na mnie z niewinną miną i delikatnie się uśmiechnął- To jest gospodarstwo agroturystyczne i do tego ekologiczne. Oczywiście, ponieważ są rolnikami ekologicznymi, to pewnie dostają dopłaty z Programów Rolnośrodowiskowych.

- No dobrze. Zatrzymamy się i zobaczą. Ale, gdzie niby ci królowie? Czyżby ci państwo pochodzili z rodziny królewskiej? - spytałam, bo wydało mi się to podejrzane. Niby król Jagiełło jadąc na łowy wstąpił akurat tutaj? Spojrzałam na ekran komputera. No tak, już wszystko jasne... Nie „ci królowie”, tylko „te króle”.



Właściciele gospodarstwa mają króle ekologiczne - No cóż, dobre i to- odparłam i też się uśmiechnęłam. Lubię króliki. Ale nie pasztet z królika. Na szczęście gospodarze nie uraczyli nas pasztetem. Mimo to, zostaliśmy podjęci bardzo przyjaźnie i wystawnie, zgodnie z przysłowiem „czym chata bogata”. A poczęstowano nas... zalewajką świętokrzyską. Gospodyni powiedziała, że jest to produkt typowo świętokrzyski, wpisany na Listę Produktów Tradycyjnych. Jakby nie patrzeć, następny element układanki. Gdyby nie działania z UE na rzecz promocji tradycji regionalnej, pewnie za kilka lat zapomniano by o „jakiejś tam” zalewajce ze świętokrzyskiego. Zważywszy, że starsi ludzie ten rodzaj zupy kojarzą z biedą. Nie chcąc wracać wspomnieniami do dawnych lat nędzy, po prostu nie gotują zupy. Dlaczego jednak ja mam jej nie spróbować? Gospodarz oprowadził nas po zagrodzie. Pokazał „swoje włości”, no i zwierzaki. I majestatyczne króle. Rankiem mieliśmy ruszyć w dalszą drogę. Musieliśmy jednak lekko zmodyfikować nasze plany. Do gospodarza przyszedł sąsiad. Chciał coś pożyczyć. Nawiązała się rozmowa, w gwarze świętokrzyskiej. Okazało się, że sąsiad będzie zatrudniony jako nauczyciel gwary świętokrzyskiej w rozpoczynającym się niedługo programie dotowanym z funduszu unijnego. Sąsiad, aby potwierdzić swe kompetencje nauczyciela i górala świętokrzyskiego, opowiedział nam legendę „O leniu świętym”. A było to tak:

- Jednego razu przyjechali w Łysice panowie wielcy – na polowanie. A W te casy rojeło się aze od zwierza – jak dzisio od ludzi. Sor cy leleń chodził po Łysicy, jak ksioz po kościele i nicegój się nie boł. Wyjodoł co lepsze trowecki, bo to jucha strąśnie je pyśny. Nie wszystko jod będzie. Chodzi se z pańska wele wysokachnych świecistych jedlic i ani bacy, co się w pobnok dzieje. Ez na ten roz, kiej ich doleciało granie rogów nkiej nie słysane, postawały zrazu zdziwione, a późni zestrachane psów jazgotem, smyrgały w przespiecznejse gestwy.

A pośród panów polujonych som król za zwierzem biegoł. Zapediał się za leniem gibkim, któren kajsi w gestwy strasecne wpod. Hale król sielny beł i trudów wytrzymały. Śparko zmykoł leleń, hale rogi miał rozłozyste, wielgie, to w gałęziach strzymować musioł, żeby korony nie połomać. A król korone swojom doma ostawieł, a leleń nijak zrobić tego nie móg. I król śwarnie i sprawnie zwijoł się wśród gałęzi, wybijoł w pedzie dziury w gestwinach i zdatnie prześlizgiwoł się bez nie. Ez leleń wpod w takom gestwe, ze zaplontane rogi strzymały go w ony uciecce. Stanoł bezradnie i litośnie por-zioł na króla, któren łuk napinoł. Hale nie wypuścieł strzały, bo cosi się z nim stało... Kleknoł na oba kolana i rence do modlitwy złozeł. Miedzy rogami lenienia ur-zioł krzyz świetlisty. A beł już troche nie wierzoncy król, co polowoł w Łysicy i w miejscu tym, kaj ten cud się zdarzeł, wystawił kłaśtór i Świentym Krzyzem go ochrzeieł. A leleń zwidmieł mu się kajsi z oców i przepod w mrocnym lessie. Nikto go wiency nie widzioł. No a wy młodzikowie kiej chceta łobocyc carownice, kiej bedo leciały na Łysice, przyjezdzojta w Góry Świotokrzykie.

-Jak się spało?- spytała rankiem gospodyni, kładąc jednocześnie przed nami grube pajdki świeżego chleba, twaróg, masło i mleko.

-Bardzo dobrze- odpowiedzieliśmy prawie, że jednocześnie- byliśmy zmęczeni. Poza tym, to macie tu państwo świeże, górskie powietrze. Mhmm... pyszny ten chleb.

-Sama wypiekam, na liściu chrzanowym. Nabiał też mojego wyrobu. Mamy tu w tygodniu takie lokalne jarmarki. No więc i ja coś tam zawsze zrobię i sprzedam. Wiadomo, zawsze to jakiś grosz- powiedziała nasza gospodyni.

-To tak, jak nasza mama. Też sprzedaje nabiał własnego wyrobu w Rakowie, małej osadzie obok nas. Wszyscy zachwalają jej produkty. Chcielibyśmy spytać, czy mieliby państwo pożyczyć dwa rowery. Pomyśleliśmy, że pojechalibyśmy na Świoty Krzyż na rowerach. Tak dla odmiany- spytałam.

-Myślę, że coś tam się zawsze znajdzie. Mąż tylko podpompuje wam koła.

Po śniadaniu gospodarz wyszykował nam rowery i ruszyliśmy na Łysą Górę.



Bardziej tradycyjna droga wiedzie od strony Nowej Słupi, bo to tamtędy wiedzie Szlak Królewski i znajduje się figura pielgrzyma. Według legendy przesuwają się on co roku w kierunku klasztoru o ziarno piachu, a gdy już dotrze na szczyt Łysej Góry to ma nastąpić koniec świata. Ponieważ jednak już kiedyś byliśmy na **Świętym Krzyżu** i wchodziliśmy z tamtej strony, tym razem ruszyliśmy od Huty Szklanej. Po części przeważało też lenistwo- od strony Huty Szklanej jest łatwiejsze (wyasfaltowana droga) podejście szlakiem czerwonym, a od Nowej Słupi idzie się pod górę stromym zboczem. W końcu naszym oczom ukazało się najstarsze polskie sanktuarium, czyli kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża. Klasztor został założony w pierwszej połowie XII wieku przez Bolesława Krzywoustego. W znajdującej się tam kaplicy Oleśnickich przechowywana jest relikwia Świętego Krzyża, o której to legendę usłyszeliśmy w Bielinach. Weszliśmy do środka.

-Spójrz Tomek, jakie ładne okazy roślinności...i jakie skamieniałości- powiedziałam podziwiając eksponaty w Muzeum Przyrodniczo- Leśne Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Obeszliśmy z przewodnikiem kolejne pomieszczenia. Lochy, komnaty, stare księgi i szaty- czuć tu klimat dawnych lat... Niestety, te lata są też widoczne jako zniszczenia wymagające renowacji. Na szczęście dzięki środkom pozyskanym z Unii Europejskiej w ramach ZPORR odrestaurowany zostanie cały zespół klasztorny na Świętym Krzyżu, a przy

Drodze Królewskiej staną stacje Drogi Krzyżowej. Korzyści dla społeczeństwa? Wielostronne. Zarówno rozwój turystyki jak i tworzenie nowych miejsc pracy dla okolicznej ludności, a to pociąga za sobą rozwój gospodarczy regionu. Poza tym- odnowa zespołu klasztornego i zabezpieczenie go przed zniszczeniem.

Opuściliśmy mury klasztoru i mijając wieżę radiowo-telewizyjną dotarliśmy do gołoborza.

-Uwaga na czarownice- powiedział Tomek- nigdy nie wiadomo, co nas tu czeka. Klasztor klasztor, a czarownice odprawiają sabaty...

-Ale to w nocy a nie za dnia. Poza tym to teraz szykują się do koncertu- uśmiechnęłam się- Ma być we wrześniu w Amfiteatrze na Kadzielni w Kielcach.

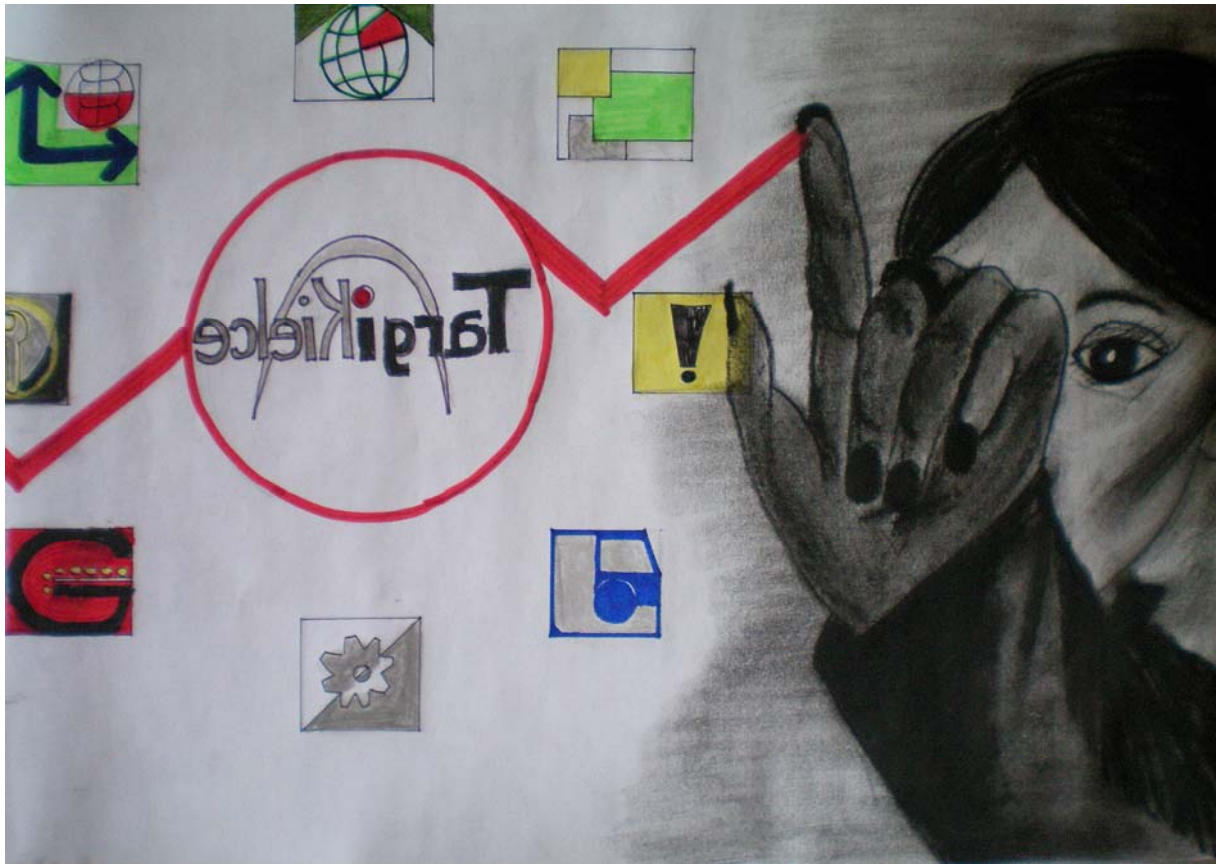
-Ooo, a kto ma grać?- spytał brat.

-Dokładnie to nie wiem, ale wiem, że prowadzi Dereszowska i Liszowska.

-Podejrzałem, że Liszowska może być czarownicą, ale Dereszowska... nie spodziewałbym się - zażartował Tomek.

W obrębie gołoborzy znajdują się pozostałości pogańskiego wału kultowego, który miał kształt dwóch podków o łącznej długości około 1,5 km i wysokości nawet do 2 m. Stanowił on prawdopodobnie ośrodek kultu pogańskiego w IX i X wieku, coś na podobieństwo brytyjskiego Stonehead. Jednak po przyjęciu chrześcijaństwa zarzucono dalszej budowy wału. Według legend tu, na szczycie Łysej Góry odbywały się sabaty czarownic...Zrobiliśmy parę zdjęć i wróciliśmy do Bielin. Podziękowaliśmy gospodarzom za gościnę i udaliśmy się w drogę do Kielc. Oczywiście wpierw uregulowaliśmy należności finansowe. W świętokrzyskim mamy takie powiedzenie „Kochajmy się jak przyjaciele, a targujmy jak Żydzi”.

Zbliżał się już koniec naszej podróży. Na horyzoncie ukazały się zabudowania **Kielc**. Udaliśmy się w kierunku starych elewatorów, obok których znajdowały się hale **Targów Kielce**.



Dlaczego właśnie tam? Bo jest to wielce interesujące miejsce... może nie same budynki. Bo hale jak hale...choć po przebudowie, na którą Targi dostały pieniądze z Funduszu unijnego, cały kompleks ma wyglądać... dość futurystycznie. Bardziej interesujące są imprezy tam organizowane. Nam niestety nie udało się trafić na żadne z zaplanowanych wystaw.

- Kilka dni temu skończyły się Targi Sport- Lato. Szkoda, że nie przyjechaliśmy wcześniej- powiedział ze smutkiem w głosie brat

- No cóż... Na początku września mają być Targi zbrojeniowe

- No tak, i pewnie myślisz, że wstęp jest także dla przeciętnych turystów? Oj dziewczyno, w jakim ty żyjesz świecie. Akurat te Targi są tylko dla osób z branży. My to możemy co najwyżej popatrzeć z zewnątrz na przejeżdżające czołgi lub przelatujące samoloty- odpowiedział mi Tomek

- Ale zaraz, zaraz... Czego ty żałujesz, skoro co roku przyjeżdżacie tu z tatą na Targ Techniki Rolniczej. Więc nie narzekaj, że nie możesz wejść do środka. No a centrum konferencyjne... następnym razem zgłoś się jako słuchacz wykładów. Wtedy obejrzysz sobie i centrum konferencyjne- powiedziałam.

- Wiem, wiem. Agrotech stał się już większy i popularniejszy niż Polagra organizowana w Poznaniu. Kielce leżą bardziej centralnie niż Poznań... no i jest taniej dla wystawców jak i dla zwiedzających. A wiadomo, ekonomia ma zwykle pierwszorzędne znaczenie.

- A Kielce tylko na tym zyskają. Więcej odwiedzających, to więcej pieniędzy dla mieszkańców. Trzeba także organizować całe zaplecze obsługi tego ruchu turystycznego

- Właśnie- potwierdził brat- Widziałas Ibisą?

- Ibisą?- spytałam zaskoczona.

- Tak, Ibisą- uśmiechnął się Tomek – ten nowy hotel. Jak ty to zwiesz? Zaplecze obsługi ruchu turystycznego? Czyli to jest takie właśnie zaplecze.

Rozmawiając przeszliśmy po placu, wzdłuż hal wystawienniczych. Dotarliśmy do miejsca, na którym jeszcze w zeszłym roku stała hala. Niestety spłonęła. Teraz na tym miejscu stały konstrukcje, bowiem rozpoczęto już budowę nowej. Przeszliśmy jeszcze kawałek, po czym powróciliśmy do samochodu.

- Teraz gdzie byś proponował się udać?- spytałam otwierając mapę.

- Myślę, że najlepiej do mnie, na **Politechnikę Świętokrzyską**. Załatwimy kilka spraw w jednym.

- Do ciebie? Przecież nie dostałeś miejsca w akademiku. Poza tym, to tam takiego znowu ciekawego macie?

- Kierowniczka dzwoniła, że jednak dostałem miejsce. Co prawda na początku sierpnia rozpoczęli remont mojego akademika, ale byłem na liście rezerwowej. A jeśli chodzi o ciekawe rzeczy, to na PŚ to jest ich mnóstwo. W tym momencie chodzi mi jednak o MODIN i LABIN- odparł brat

- Niby o co?

- To są dwa projekty, na które Politechnika dostała pieniądze z Funduszy unijnych. Mają one zwiększyć potencjał edukacyjny PŚ oraz wyrównać szanse naszych studentów względem studentów z dużych ośrodków akademickich, takich jak Poznań czy Warszawa. Zresztą, zobaczysz na miejscu.



Wjeżdżaliśmy na campus PŚ od strony Warszawy. Moim oczom ukazał się świeżo co wybudowany, nowoczesny budynek.

- To są „Gwiezdne wojny”. A tak na serio, to Centrum Laserowych Technologii Metali- powiedział Tomek - wybudowali je w ramach MODIN II. Ten projekt obejmuje też budowę auli na sześćset osób i wyposażenie dla sześciu naszych najważniejszych laboratoriów. W ramach MODIN I zrobili termomodernizację budynków dydaktycznych, remont dwóch hal laboratoryjnych i sali do wychowania fizycznego, a w trzech akademikach zainstalowali Internet. Mnie najbardziej cieszy to, że kupią nowy sprzęt do laboratorium Elektrotechniki Pojazdowej i do laboratorium Pomiarów Jakości Energii. Chociaż przez rok będę mógł popracować na czymś nowym.

- A ten LABIN? To coś z laboratoriami?- spytałam.

- Tak. Ma to być zakup aparatury do dziewięciu laboratoriów z trzech wydziałów i remont dwóch laboratoriów. Sprzęt będzie do badań w zakresie budownictwa i inżynierii środowiska, automatyki, mechaniki i budowy maszyn, transportu oraz elektroniki i telekomunikacji. Przynajmniej tak pisali- dodał brat. Życie pokaże.

Prowadząc tę edukacyjną, przynajmniej dla mnie, gawędkę przeszliśmy plac kampusu. Tomek pokazał mi budynki, w których są laboratoria, o których mówiliśmy.

- Niestety, wszystko pozamykane. Sama wiesz, wakacje. Mogliśmy robić tę wycieczkę we wrześniu. Samoloty byśmy sobaczyli na Targach. No a na PŚ byliby spadochroniarze...- zaśmiał się Tomek.

- Spadochroniarze?- spytałam.

- My tak mówimy na zaliczających sesję poprawkową. Sale byłyby otwarte, to może byś coś zobaczyła.

- Przecież jeszcze zdążę. Przyjadę, jak już wszystko wyremontują- uśmiechnęłam się i dodałam- Musimy się pospieszyć. Mam niedługo pociąg do Warszawy. Wróciliśmy na parking przed akademikiem. Dookoła uwijali się panowie z taczkami i łopatami. Remontowali Laure, jeden z akademików. Też w ramach projektu MODIN.3



Na dworcu **PKP** kupiłam bilet do Warszawy. Zrobiło mi się jakoś... smutno? To już koniec wycieczki. I ostatni jej punkt. Dlaczego, może ktoś spytać. Odpowiedź jest prosta. PKP też złożyło projekt o dofinansowanie z Funduszu europejskiego. Projekt obejmuje modernizację i przebudowę trasy kolejowej na kilku odcinkach między Kielcami a Warszawą. Może to już ostatni raz miałam jechać po starych torach? W końcu częściej podróżowałam autobusami... Wiadomo, pociągi jeździły z dużymi opóźnieniami, więc jeździłam autobusami. Choć bardziej lubię podróż pociągiem. Ma on swój klimat. I można obserwować

piękne, świętokrzyskie i mazowieckie krajobrazy przesuwane się za oknem. W ten oto sposób dotarliśmy do końca podróży. Machając widziałam, jak Tomek oddala się w kierunku samochodu. Miał wrócić do domu. No a ja? Do Warszawy.

Tak więc drogi czytelniku, to już koniec naszej wycieczki po miejscach świętokrzyskich, w które wpisują się Fundusze Europejskie. Mogę tylko starodawnym, świętokrzyskim akcentem powiedzieć:

*„Świętokrzyskie, świętokrzyskie, piękno okolica, góry co prawda małe, lec górale, wspaniałe. Góralecką jo se, góralecką pewnie, na Łysice patse i w nocy, i we dnie. Przyjmita podziękę ze to, żeś ta mnie słuchały i mo opowiastkę cytały”*

